

Śnieg Berkmana

data aktualizacji: 2026.02.03 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Obraz autorstwa Józefa Berkmana, przedstawiający zesłańców syberyjskich, namalowany techniką akwarelową na papierze, o rozmiarach 20x13 cm, z 1888 r. (Źródło: Muzeum Historyczne Skierniewic)

Najpierw widzisz biel. Potem sylwetki cludzi. Akwarela z 1888 roku w zbiorach Muzeum Historycznego Skierniewic im. Jana Olszewskiego nie krzyczy. Zamarza. I przez to mówi więcej niż rocznicowe przemówienia o Sybirze jako końcu marzeń, o Polsce, która po 1863 roku miała się oduczyć marzyć.

Autorem tej pracy jest Józef Berkman - skazany na syberyjską katorgę za działalność konspiracyjną i udział w powstańczych walkach.

Z nim zesłano na zabójczą ziemię stryjecznego brata - Michała. Kiedy wrócili, historia z kosą i karabinem, ustąpiła miejsca pracy, rachunkom, codzienności. Józef został rachmistrzem Kolej Warszawsko-Wiedeńska. W 1900 roku osiadł w Skierniewice. Michał pracował w szkole technicznej tej samej kolei. Mieszkali wspólnie. Jakby po Sybirze już nie chciało się mieszkać osobno.

Kilka dni po rocznicowych uroczystościach w Skierniewicach już nie płoną znicze na cmentarzach

św. Stanisława i św. Józefa. Jest w mieście jeszcze jedna pinezka wbita w mapę przemocy. W tej okolicy carscy żołnierze mieli dokonać egzekucji trzynastu pojmanych powstańców, po potyczce pod Strzybogą. O wydarzeniach przypomina głaz pod szpitalem.

Stefan Kieniewicz pisał, że niewiele wydarzeń naszej historii doczekało się aż tak rozbieżnych ocen – od zachwyty po surowy osąd, jak właśnie powstanie styczniowe.

W zdaniu cara Aleksander II – „Żadnych marzeń” – jest cała polityka łaski to, co przyszło po klęsce, kasowanie resztek autonomii, długa fala represji, zsyłki... Berkman, jego śnieżne pejzaże i syberyjscy zesłańcy pokazują – tak wygląda imperium, kiedy chce, by człowiek przestał sobie wyobrażać przyszłość.

W okolicach Skierniewic działał oddział Władysława Stojanowskiego. Były oficer wojsk rosyjskich na kilka dni przed wybuchem powstania zebrał około 150 ludzi. Czterdziestu miało broń palną, reszta kosy, piki, rewolwery.

Najpierw była Strzyboga, 26 stycznia 1863 roku: zasadzka i odbicie rekrutów prowadzonych do armii carskiej. Potem Bolimów i zajęcie miasteczka i demonstracyjna proklamacja władzy Rządu Narodowego na rynku. Symboliczny moment, w którym słowa miały udawać państwo.

Kulminacja przyszła 7 lutego 1863 roku w lasach pod Bolimowem, w rejonie Bud Bolimowskich, dziś Joachimowa. Rosyjska przewaga była miażdżąca. Bitwa trwała ponad półtorej godziny. Część powstańców zginęła, część trafiła do niewoli, część zdołała wyrwać się z okrążenia. Stojanowski wkrótce zrezygnował z dowództwa i wyjechał za granicę. Oddział się rozproszył.

Po bitwie zmieniono nazwy. Budy Bolimowskie stały się Mogiłami. Drogę, którą maszerowały sotnie kozackie, nazwano „Traktem Kozackim”.

W tych samych lasach nieznana ręka wyryła na sośnie napis „Gloria Victis” – „Chwała zwyciężonym”. Joachimów-Mogiły do dziś pozostaje jednym z najważniejszych punktów pamięci o powstaniu w regionie.

Powstanie Styczniowe wraca w dwóch sprzecznych tonacjach: jako piękna klęska i jako inwestycja w przyszłość. Gdy w Warszawie padają słowa cara Aleksander II: „Point de rêveries, messieurs” – „Żadnych marzeń, panowie” – brzmią jak zakaz wyobraźni, a zarazem zapowiedź represji, które po 1863 roku spadną na kraj.

1 czerwca 1869 roku car Aleksander II podpisał ukaz odbierający prawa miejskie 338 miasteczkom w Królestwie Polskim, w tym Bolimowowi. Ukaz wszedł w życie 1 kwietnia 1870 roku. Mieszkańców ukarano za wsparcie powstańców, a miasteczko stało się wsią na ponad 600 lat.

Bolesław Sulik (zm. 2012), wnuk powstańca styczniowego, syn żołnierza armii Andersa, dziennikarz, tak mówił o Powstaniu Styczniowym: – „znam urok tych beznadziejnych, a romantycznych gestów”. Wyraził nadzieję – „Chciałbym doczekać się pokolenia, które energię swoją ulokuje bez reszty w innych, bardziej twórczych formach działalności, które sprawdzi, na co jest stać Polaków poza czynami indywidualnego, romantycznego bohaterstwa”.

Jedna z ostatnich bitew powstańczych na naszym terenie miała miejsce 13 grudnia 1863 roku. Po potyczce w okolicach Rawy oddział jazdy „Dzieci warszawskich” pod dowództwem majora Nadmüllera był przez kilka dni pędzony przez Rosjan w stronę Wisły.

Przy drodze z Puszczy Mariańskiej do Żyrardowa znajduje się z kolei pomnik-mogiła upamiętniający powstańców – miejscowych chłopów i ochotników z Mszczonowa. Na miejscu – w kuźni wyrabiano

broń. **Dzięki wsparciu księży Marianów oraz determinacji mieszkańców oddział** niszczył tory kolei warszawsko-wiedeńskiej i atakował transporty wojskowe.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

[Jak znaleźć psychoterapeutę par w Warszawie i jak przygotować się do pierwszej sesji](#)

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/45320-snieg-berkmana>